№ 39. Środa, dnia 19 maja 1915 roku. Rok XXX.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

PRZEDPŁATA: W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie . rb. 4. półrocznie rb. 2. kwartalnie rb. 1. Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA: Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50. Nekrologi za wiersz kopiejek 20. Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30. Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

„Z dymem pożarów"

Po raz trzeci zagrażało miastu naszemu wkroczenie wojsk nieprzyjacielskich, lecz tym razem stwierdzić możemy w zachowaniu się mieszkańców o wiele więcej powagi, godności i gotowości do wspólnego dzielenia losu, jaki nam przypadnie. Daje tej gotowości piękny przykład Komitet Obywatelski, który w całym składzie (prócz jednego członka, zmuszonego do wyjazdu z powodu zdrowia) pozostał na stanowisku, zdwajając gorliwość i zabiegliwość o dobro mieszkańców. A obowiązki rosną! Od kilku dni napływają do Radomia tłumy ludu wiejskiego z miejscowości spalonych w przewidywaniu starć bojowych. Bezdomni, przerażeni, głęboko rozgoryczeni na los, łakną pomocy i współczucia i otrzymują je staraniem osób, które zawsze pierwsze spieszą na apel serca i obowiązku. Obywatelstwo okoliczne przeważnie szuka schronienia w Radomiu, miasto też pełne ruchu i gwaru, lecz jakże innym jest ten ruch i gwar — strapienie maluje się na obliczach, a łuny krwawe, co noc na horyzoncie ukazujące się, wskazują, że może już płonie dach rodzinny, pod którego opieką niejednokrotnie pokolenia całe życie swe spędziły, że po staraniach, zabiegach, ukochaniach pamiątek i miejsc zostaną — zgliszcza!

I nie trzeba bujnej imaginacji, by na tle tego obrazu pożogi i pustki, nadsłuchiwać azali z oczeretów i zarośli nie ukaże się, jak przed wiekami spiczasta czapka tatarzyna i okrzyk „Ałłach" nie zatrzęsie powietrzem...

Huk daleki wystrzałów armatnich budzi do rzeczywistości, przypomina, że żyjemy w XX wieku, w którym pono stosowane są ulepszone sposoby walki.

Chwile bez zaprzeczenia są ciężkie, niepewność w obec nastąpić mogących wypadków denerwuje i męczy, trzeba jednak skupić siły — aby przetrwać, bo samo mężne, rozumne przetrwanie jest tytułem do życia. Dogmatem naszym niech się stanie: ofiarność rozumu, serca, myśli i czynu — ducha nie traćmy i nie upadlajmy się nizkim płaszczeniem się tchórzów.

WOJNA.

Ze wschodniego frontu.

Komunikaty donoszą, że cały okręg na wschód od Windawy i Dubissy jest obecnie wolny od nieprzyjaciela. Niemcy próbowali d. 14 b. m. natarcia na Szawle, ale zostali odparci. Nad Sanem według komunikatu z d. 17 b. m. trwał silny ogień artyleryjski od ujścia Wisłoki aż do Przemyśla. W kierunku Stryjskim nieprzyjaciel prowadził silne ataki przeciw zajętym przez wojska rosyjskie nowym pozycjom. Nad Prutem 15 b. m. między Delatynem i Kolomyją nieprzyjaciel dokonywał gęstych ataków, które pomyślnie odparte zostały.

Pomiędzy Pilicą, a górnym biegiem Wisły kolumny nieprzyjacielskie dążyły za wojskami rosyjskiemi, przechodzącemi na nowy front.

Pod Gielniowem, Brodami i Suchedniowem awangardy nieprzyjacielskie poniosły duże straty.

Między Wierzbnikiem a Opatowem d. 16 b. m. gwałtownem natarciem oddziały czołowe kolumn nieprzyjacielskich odparte zostały o 10 wiorst w głąb.

Na froncie zachodnim.

Feldmarszałek French donosi: „Pomyślnym atakiem, wykonanym przez armję pierwszą pomiędzy Rimbour, Laveau i Fest - Hubert, przerwaliśmy linję frontu nieprzyjacielskiego na przestrzeni dwóch mil.

Przesilenie we Włoszech.

Pisma niemieckie z powodu przesilenia ministerjalnego we Włoszech radzą zająć postawę wyczekującą, powstrzymując się od oceny pesymistycznej, co we Włoszech stworzy przekonanie, że propozycje austrjackie są ostatnie i że Niemcy i Austrja będą wolały raczej wojnę, niż dalsze ustępstwa.

Dzienniki austrjackie naodwrót widzą w dymisji Salandry możliwość wspólnej i opartej na wzajemnem zaufaniu pracy na gruncie ustępstw wzajemnych i mówią o wzmożeniu się tendencji pokojowych we Włoszech.

Neue Freie Presse, oświadczając, że mocarstwa trójporozumienia prawdopodobnie dołożą wszelkich usiłowań, ażeby obecnie przeciągnąć Włochy na swoją stronę, wyraża nadzieję, że w najbliższych dniach powzięte będą bardzo ważne decyzje, które doprowadzą do pokojowego rozwiązania kryzysu.

Rewolucja w Portugalji.

W Lizbonie wybuchł rokosz, kierowany z eskadry, która stała na kotwicy na Tagu. Eeskadra bombardowała miasto. Według pogłosek bombardowanie wyrządziło poważne spustoszenia. Jest wiele ofiar.

Według depesz iskrowych z d. 17 rokosz w Lizbonie jest uśmierzony.

LUD.

Nigdy może bardziej, niż dzisiaj, nie trzymano się równie na pozór trzeźwej i realnej linji polityki. I stała się rzecz dziwna, zdawałoby się niemożliwa: zalecając bezgraniczną trzeźwość i realność, zatracono łączność z życiem, zaczęto operować fikcjami, majakami własnej wyobraźni. Fakty życiowe budzą nas i trzeźwią gwałtownie, ale my tymczasem, zamykając skrzętnie oczy i uszy, zażywamy haszyszu własnych złudzeń i śpimy dalej w narkozie nieświadomości.

W około nas odgłos gromów dziejowych budzi najzawrotniejsze marzenia, rozszerza pragnienia ludów, druzgocze słupy graniczne; my zaś powtarzamy stale i wytrwale od ośmiu miesięcy frazes bezbarwny, anemiczny, nic nie mówiący i nic nie żądający. W chwili, gdy narody zdobywają się na czyn — myśmy się nawet nie zdobyli na frazes historyczny: wiecznie ta sama porcja letejskiej, słodkiej wody, podawana z trybuny dumskiej, może wywołać tylko ironiczny uśmiech, pełen politowania. Czy nie nabiera, niestety, zbytniej aktualności wystawione właśnie teraz w Warszawie „Wesele" Wyspiańskiego? Zdaleka zaleciały niejasne tony, w których brzmiały mglisto wątłe nadzieje. Wnet pochwycono melodję, sparafrazowano ją, a odrzuciwszy rozmach historyczny, brawurę wojenną, uczyniono z niej trywialną i monotonną śpiewkę. I wygrywa Chochoł dziennikarski tę katarynkową zwrotkę, a zasłuchani w fałszywe dźwięki ludzie posnęli i kręcą się w sennem kole, nucąc zcicha senną piosnkę. Wśród grzmotów i błyskawic, na legendarnym koniu, wpada symboliczna zjawa—Wernyhora,— a koło weselne w dalszym ciągu zatacza senne kręgi — nic go rozbudzić, nic poruszyć nie zdoła.

„Miałeś chamie Złoty Róg —
Ostał ci się ino sznur".

W tem powiedzeniu jest może najgłębszy symbol dzieła Wyspiańskiego. Gdy sami usnęliśmy w anemicznym śnie, tłumaczymy sobie i innym, że lud posiadał „złoty róg". I w tem zapatrywaniu teoretycznem, literackiem, najbardziej oddalamy się od życia, od rzeczywistości. W imieniu ludu i dla szczęścia ludu przemawiają zwykle politycy lewicowi, działacze, należący do partji skrajnych. U nas przeciwnie: słowem „lud" żongluje dziś cała prawica, a ulubionym argumentem publicystów stał się szumny a pusty frazes „zdrowa wola ludu" — publicystów, którzy lud ten znają chyba tylko z ilustrowanych pocztówek. Bo zaiste, w człowieku, mającym styczność z wiejskim ludem, tylko gorzki uśmiech wywołać mogą napuszone artykuły, budowane na tendencyjnych przesłankach, artykuły, które, odsądziwszy od patrjotyzmu inteligencję w trzech zaborach, nie wyciągają jednak z tego wniosków czarnych. Lud nasz przemówił bowiem aż nadto wyraźnie. On pragnie zjednoczenia, zjednoczenia i jeszcze raz zjednoczenia". (Nr. 7 *Tyg. Ilustr.*, artykuł p. I. Grabowskiego).

Nie będę polemizować z autorem i pytać się, kiedy i gdzie lud ten tak silnie do niego przemówił? Do mnie, niestety, przemawiał on na polach bitew, gdy obdzierał konających Polaków bez żadnego wahania, „bo to przecież Austrjacy", do mnie przemawiał w chatach ziemi Sandomierskiej, gdy w nieopalonej izbie zostawiał chorego chłopa z pod Rzeszowa, „bo to Austrjak". Do mnie przemawiał, gdy nie zważał na język i religię, tylko na mundur obcy. Mundur jeden był dla niego znakiem, po nim poznawał wroga lub brata — i to było jego „zjednoczeniem".

To są fakty życiowe, odarte z poezji i z szaty literackiej, fakty, które tak silnie biły w oczy, że ich nie widzi chyba tylko ten, kto nie chce przejrzeć. Przypuszczam, że dużo ludzi patrzy trzeźwo, i jeżeli tak modnem dziś stało powoływanie się na wolę ludu, jest to, sądzę, taki sam manewr inscenizacyjny, jakim jest zapełnianie pustej sceny w teatrze niemym tłumem statystów: pustka będzie zapełniona, a niemy tłum protestować nie będzie przeciwko narzuconym sobie myślom i frazesom. Dla aranżerów jest to tylko zręczny manewr — dla szerszego ogółu może to jednak wywołać niepożądane następstwa; o ile bowiem uwierzy on w podobne enuncjacje, nabierze całkiem fałszywego poglądu na sprawę, a przeto narazi się na gorzki zawód w przyszłości.

A nie jest to łatwem zadaniem poznać choć w części lud, poznać go takim, jakim jest w rzeczywistości, w większej swej masie, oddalony od wpływu miast i wpływu różnych działaczy. Inteligencja miast styka się zwykle z wybitniejszymi, gorętszymi jednostkami i po nich sądzi całą warstwę, a tymczasem procent tych jednostek, jak dotąd, jest tak minimalny, że zostaje bez wpływu na pozostałe, bezwładne masy

Stąd różnica zapatrywań między działaczam. z inteligencji miejskiej, a ludźmi, mieszkającymi na wsi. Pierwsi stykają się z wybitnymi wyjątkami wśród ludu, drudzy, z szarą masą, która nadaje ton właściwy temu ludowi. Pierwsi sądzą lud po tych jednostkach, które właściwie do tego ludu już nie należą, bo wybiły się ze swojej warstwy inteligencją i temperamentem, drudzy widzą nagą rzeczywistość, prawdę życiową. Te dwa poglądy nigdy z sobą pogodzić się nie mogą: pierwszy wydaje się ludziom pracującym na wsi zawsze sztucznym, literackim, drugi może nieraz miastu wydać się zbyt daleko idącym pesymizmem. Tymczasem nie jest to bynajmniej pesymizm, tylko jasne zdawanie sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy. Lud dziś jest białą kartą, czego najlepszym dowodem, że każdy widzi wypisane na niej to, czego sam pragnie. Dziś prawica nam dowodzi, że lud dyktuje linję jej polityki, a niedawno temu gorętsze żywioły uważały lud ten w większej swej części za warstwę zupełnie uświadomioną narodowo i gotową nawet do daleko idącego czynu.

Tymczasem fakty, wbrew teoretykom, dowiodły rzeczy zupełnie przeciwnych. Dziś, odrzucawszy wszelkie frazesy polityczne „o woli ludu, dążeniu ludu, instynkcie oświatowym" etc., musimy sobie powiedzieć, że lud ten jest to jeszcze dziewicza ziemia, którą głęboko i długo orać musi pług kultury, zanim

wydobędą się na wierzch warstwy etyczne i narodowe. Właściwie inaczej być nie może. Uprzytomnijmy sobie przecież, że dopiero od r. 1864 chłop został posiadaczem, obywatelem. A początek nowej doli nie był słodki. Chłop, wprowadzony nagle w nowe warunki, z trudnością borykał się z głodem i zazdrościł parobkowi dworskiemu, mającemu kawałek chleba zapewniony. Do dziś dnia starzy gospodarze opowiadają, jak nieraz osadę sprzedawano za kożuch, który był konieczny, aby módz się zgodzić na służbę dworską.

Ale twarda dusza w chłopie polskim. Zmógł głód i nędzę, a zdobywszy pieniądze, zaczął skupować ziemię naokoło siebie. I wzrósł dobrobyt ekonomiczny, ale z nim w parze nie szedł bynajmniej rozwój kulturalny. Szkół było mało i chociaż ciężko dzieciom przychodziło w nich zdobywać naukę, nie szła ona im na pożytek. Społeczeństwo starannie było podzielone na klasy, które z sobą nie powinny były się stykać. Ksiądz powinien był tylko pracować w kościele, a od dworu dzieliły zwykle serwituty, które znowu wymagały światłej rady komisarza. Była to jedyna opieka kulturalna nad ludem.

D. n. *Szeliga.*

Z ziem Królestwa zajętych przez Niemców.

Druga i trzecia komisja udała się do Zagłębia i Częstochowy.

„W Zagłębiu odwiedzono trzy najważniejsze miejscowości Będzin, Dąbrowę, Sosnowiec, wchodzące w kontakt z komitetami miejscowymi. Każde z tych miast posiada komitet, którego zadaniem dostarczenie środków żywności, i komitet zajmujący się tą częścią ludności, która wskutek zastoju w górnictwie i przemyśle pozbawiona jest zarobku i wogóle wszelkich środków egzystencji. Oba te komitety pracują ręka w rękę. Z udzielonych nam informacji i przedłożonych warunków wynika, że w Będzinie wydaje się dziennie w bezpłatnych kuchniach około 7.600 porcji, w Sosnowcu około 14.000.

Sytuacja w Zagłębiu jest nadzwyczaj ciężka. Ofiarność publiczna nie jest w stanie ulżyć wielotysięcznej nędzy. Według informacji udzielonych, bezpłatne żywienie ogranicza się do ilości niezbędnej dla utrzymania ludzi przy życiu.

Przed niedawnym czasem nastąpił podział administracyjny części Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska austrjacko-niemieckie, między Niemcy i Austrję. Linja demarkacyjna przerzyna Zagłębie w ten sposób, że Będzin i Sosnowiec pozostały pod administracją niemiecką. Dąbrowa i Zawiercie przypadły Austrji. Podział ten utrudnił w niesłychany sposób zaprowiantowanie Będzina i Sosnowca, ponieważ rząd austrjacki nie pozwala na wywóz żywności z części przez siebie zajętej. Miasta te, tworząc klin między Prusami a linją austrjacką, odcięte są chwilowo zupełnie od wszelkiego dowozu."

W Częstochowie liczna ludność robotnicza pozostaje na łasce losu i ofiarności publicznej. W okolicach miasta wrzała 6-cio tygodniowa walka, której ofiarą padło kilkanaście doszczętnie zniszczonych wsi. Ludność tych miejsc, nic nie uratowawszy z dobytku, schroniła się do Częstochowy, powiększając liczbę ludzi bez chleba i dachu. Wszędzie komisja potworzyła komitety i udzieliła zapomóg odpowiednich.

W okolicach Koniecpola położenie ludności na wsi aczkolwiek wskutek rekwizycji w czasie przemarszu wojsk mocno ucierpiało, naogół jeszcze nie jest rozpaczliwe. Ogólny brak inwentarza jednak wszędzie dotkliwie uczuć się daje. Większa własność, zdaje się, posiada jeszcze pewne zapasy, zwłaszcza ziemniaków, których przeróbka fabryczna w roku bieżącym zawieszona została.

W dalszym ciągu przez Nowo-Radomsk udano się do Piotrkowa, gdzie niema rozwiniętego życia przemysłowego, więc bieda ludności robotniczej nie tak dotkliwa, zato liczna kolonja urzędnicza bez żadnych środków. Komitet odczuwa dotkliwy brak funduszów. W okolicach Piotrkowa dotarto do Sulejowa, gdzie według relacji miejscowego proboszcza, ks. Jackowskiego, ludność bliską jest zupełnego wygłodzenia.

Z Piotrkowa na Łódź, gdzie spotkała się z resztą delegatów komitetu poznańskiego i delegatami polskiego komitetu berlińskiego, wróciła komisja do Kalisza.

Oto jak kończą swoje sprawozdanie z podróży po Królestwie pp. L. Mycielski i K. Brownsford:

„Na tem zakończyła się nasza informacyjna podróż po Królestwie w okolicach, w których była nam dozwolona. Nie byliśmy jeszcze za Wisłą, w gub. Płockiej, ale komitet poczyni starania u władz, aby i tam zbadać, gdzie należałoby pośpieszyć z pomocą.

Reasumując informacje nasze, dochodzimy do przekonania, że zbierane przez nas ofiary starczą zaledwie na zaspokojenie głodu, a zatem na urządzenie „tanich kuchni". Ażeby zaś te przynajmniej utrzymać wszędzie jaknajdłużej, nie ustawajmy w składkowaniu. Dawajmy pod każdym pretekstem, jaki się nadarzy, ale dawajmy jaknajwięcej. Z radością widzimy, że wielu przy swych składkach zaznacza wyraźnie, ze to „pierwsza rata". W ostatniej chwili, gdy to piszemy, ks. prałat Łukomski z Koźmina, jako „pierwszą ratę" od swej parafji nadesłał 2.500 marek. Oddajemy się nadziei, że takich parafji będzie więcej, że wnet zwiastować będziemy mogli naszemu społeczeństwu, iż Wielkopolska, Śląsk i Prusy „na ręce" komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem w Poznaniu złożyły dla głodnej Polski cały miljon. Składkowanie to nasze powinno odbywać się z radością, że własnym braciom nieść możemy pomoc w takiej epokowej chwili."

Tak *czynią* nasi bracia z Poznańskiego, nad którego zniemczeniem pobożnie kiwają głowami politycy z Warszawy. Z tej Warszawy, która urządza wyścigi konne z totalizatorem, na urągowisko Europy i krwawy ból serc, miłujących Ojczyznę i dbałych o jej honor.

Szkolnictwo rosyjskie w Galicji.

Jak donoszą dzienniki piotrogrodzkie w najbliższym czasie mają być otwarte kursy języka rosyjskiego dla nauczycieli w następujących 9 miejscowościach Galicji: 21 maja w Złoczowie i Tarnopolu, 25 maja w Brodach i Trembowli, 27 maja w Jarosławiu, 28 — w Gródku, 29 — w Sokalu i 31 — we Lwowie (dwa komplety). Ponadto zamierzono również otworzyć takie kursy w Dublanach pod Lwowem.

Przełożonymi kursów mianowani zostali inspektorowie szkół ludowych: w Złoczowie i Brodach—M. Ustinow, w Tarnopolu i Trembowli—W. Archangielskij, w Gródku i Dublanach — S. Czaban, we Lwowie—P. Feszczenko. W Jarosławiu i Sokalu od 1-go maja mianowani będą nowi kierownicy — inspektor szkół ludowych z Żytomierza — A. Bogolepow i inspektor powiatu Ostrogskiego Ch. Sadilenko.

Na każdy komplet przyjętych będzie 60 słuchaczów, którzy korzystać będą na kursach z bezpłatnego utrzymania; podręczniki wysłane będą z Kijowa, słuchacze otrzymają je również bezpłatnie.

Jednocześnie z otwarciem kursów rządowych we Lwowie otwarte będą prywatne kursy języka rosyjskiego 4-miesięczne, urządzane przez T-wo imienia Kaczkowskiego, i 2-miesięczne, które organizuje właściciel gimnazjum w Kijowie duchowny M. Stelmaszenko.

Władze rządowe przedsięwzięły również szereg zarządzeń w celu postawienia na odpowiednim poziomie wykładów języka i literatury rosyjskiej w prywatnych szkołach polskich. Dla sprawdzenia postępów, poczynionych przez uczniów tych szkół we wspomnianych przedmiotach, w ostatnich dniach maja odbędą się egzaminy z języka rosyjskiego, historji, literatury i geografji Rosji, w obecności dyrektora szkół ludowych Galicji B. Pleskiego i inspektora szkół ludowych A. Juszkiewicza.

W Przemyślu otwarto już kilka szkół polskich, do których delegowano niezwłocznie nauczycieli języka rosyjskiego.

W maju we Lwowie otwarta będzie pierwsza rosyjska biblioteka dla nauczycieli, dla której zakupiono już książek za kilka tysięcy rubli.

Wobec tego, iż z kwestją udzielenia przez ministerjum oświaty kredytów na otwarcie szeregu nowych szkół w Galicji wschodniej nastąpiła chwilowa zwłoka; sprawa ta odłożona została do września.

Z MIASTA

Ze Szkoły handl. męskiej. Pomyłkowo dostała się na szpalty nasze wiadomość o zakończeniu roku szkolnego, którą prostujemy. Zakończyła swe prace klasa VII, w innych klasach jeszcze zajęcia trwają.

Oddział Radomski Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej za naszem pośrednictwem zawiadamia osoby, posiadające legitymacje Komitetu, że takowe z dniem 20 b. m. tracą swoją moc i winny być zmienione na nowe. Wydawanie nowych legitymacji uskutecznia Biuro Komitetu w godzinach biurowych.

Pomoc ewakuowanym. W ostatnich dniach wskutek licznego napływu ewakuowanych do miasta, Komitet Obywatelski podjął energiczną akcję w celu niesienia pomocy; otrzymują oni w kuchniach Komitetu żywność darmo, lub za małą opłatą, zaś Komitet gubernialny przystąpił do robienia spisów ewakuowanych w celu niesienia skuteczniejszej pomocy.

Odgłosy bitew. W ostatnich dniach miasto nasze zaniepokoił dość wyraźny huk armat, dochodzący od strony południowo zachodniej. Jak z ostatnich komunikatów widać, były to odgłosy bitew stoczonych w okolicy Wierzbnika i Opatowa.

Ogłoszenie radomskiego gubernatora. Zgodnie z rozporządzeniem naczelników zaopatrzeń i komunikacji wojskowych armji frontu połud.-zachodniego z dn. 23 kwietnia st. st. za №№ 21811 i 22943, ogłaszam do powszechnej wiadomości ludności gubernji Radomskiej, że wydane przezemnie 1 kwietnia r. b. (st. st.) postanowienie obowiązujące o zabronieniu wywozu i spławu drzewa, znajdującego się w obrębie gubernji: Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej, Chełmskiej i powiatów: Kowelskiego i Włodzimierz-Wołyńskiego, gubernji Wołyńskiej, kasuje się.

W obrębie frontu południowo-zachodniego, do którego jest włączona i gubernia Radomska, wszystko drzewo i działki leśne nie zarekwirowane dotąd przez drogi żelazne, obecnie są wolne i mogą być użyte na różne potrzeby kraju.

Naczelnikom dróg żelaznych przysługuje i nadal prawo rekwizycji wszelkich zapasów drzewa i materjału drzewnego, jak również i działków leśnych, niezbędnych, w razach konieczności na potrzeby dróg żelaznych i w wypadkach niemożności nabycia takowych drogą kupna z umowy obopólnej.

Radom, (26 kwietnia) 9 maja 1915 roku.

P. o. gubernatora, Kamer-Junkier Najwyższego Dworu *Brianczaninow.*

Pożar lasów. Od paru dni płoną lasy Kozienickie.

Sklepy Kom. Obywatelskiego. I znów od kilku dni odczuwać się daje nadzwyczaj zwiększony ruch kupujących w sklepach Kom. Ob., które są literalnie od chwili otwarcia do zmierzchu oblężone przez kupujących. Działalność sklepów Komitetu spowodowała, że mimo dużej ku temu tendencji ceny produktów w mieście nie uległy znacznej zwyżce.

Przykre wrażenie odnieść było można na widok grup włościan i żydów ewakuowanych z wiosek i miasteczek, które mogły stać się terenem bitew na skutek sygnalizowanego w komunikatach ostatnich przesunięcia się linji bojowej. Widzieliśmy liczne szeregi furmanek żydowskich, dążących z pomocą przy wywożeniu dobytku ewakuowanych współwyznawców, ze strony chrześcjan zaś zauważyć nie było można akcji podobnej. Grupy włościan wchodziły do miasta pieszo, a wielu straciło całe mienie z powodu braku furmanek, nie mogąc u swoich znaleść pomocy.

Ofiary. Dla uczczenia pamięci dr. Kosickiego składa Leokadja Niepokojczycka rb. 3 na tablicę pamiątkową w Kaplicy szpitalnej.

Ks. Kotlarski z Kowali zebrane na kweście na rzecz ewakuowanych włościan przebywających w Radomiu do rozporządzenia Kom. Obyw. rb. 240.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. dr. Kosickiego Józefostwo Niedźwieccy rb. 3.

Na szpital św. Kazimierza dla uczczenia pamięci ś. p. dr. Kosickiego Bronisławostwo Suligowscy rb. 3.

Z ziemi Radomskiej.

Wiadomości i korespondencje.

W niewoli niemieckiej. Jesteśmy w możności podać rodzinom zainteresowanym nazwiska jeńców z ziemi Radomskiej, znajdujących się w Niemczech w niewoli. Oto ich lista: Antoni Szymański—Łaziska, Zygmunt Czerwiński—Radom, Stanisław Trojanowski — Radom, F. Posłuszny — Radom, Michał Cytlicer (?) — Nietulisko, Andrzej Wiśniewski—Wola Magnuszewska, Kazimierz Miezga — Baltów, Józef Łodej (?) — Łopata, Jan Tarno (może Tarło)—Samborzec, Jan Uchawski — Łopata, Jan Wolski—Lasocin, Józef Rudziński—Skórnice, J. Niewiadomski—Podgajcze, Wojciech Adamczyk—Brzóza, Mieczysław Furmaniak—Ostrowiec, Piotr Serant—Stodoły.

Wszystkim tym, którzy w chorobie otaczali opieką nieodżałowanego Męża mego ś. p.

Franciszka Kosickiego,

oraz którzy odprowadzili drogie mi zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

ŻONA.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Дозволено Военною Цензурою. Радомъ. 6 мая 1915 г. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.